

DZIEŃ Z ŻYCIA NOWEGO PRACOWNIKA

Pierwszy dzień w pracy...

Obudziłem się godzinę przed nastawionym budzikiem. Wydaje się, że nie spałem całą noc. Zawsze tak reaguję, kiedy zaczynam nową pracę. Która to już, piąta czy szósta z rzędu? Nie pamiętam. Rodzina ciągle powtarza, że coś jest ze mną nie tak. Co mam jednak zrobić, kiedy za każdym razem czuję się w nowym miejscu tak źle, że chcę stamtąd jak najszybciej uciekać? Poza tym rodzina nie wie, co to znaczy pracować na produkcji...





Bartosz Misiurek

GODZINA 04:30

Śniadania dzisiaj nie ruszę. Źle reaguję na stres. Kawa zaparzona (taka naprawdę mocna). Przez okno wpadają pierwsze promienie słońca. Świta. Mieszam łyżeczką cukier, raz w prawo, raz w lewo. Przypominam sobie „pierwsze dni” w moich ostatnich miejscach pracy. Ciarki przechodzą po plecach. Pamiętam, jak w jednej fabryce brygadzista kazał mi pracować tak jak innym pracownikom. Miałem wsadzać jakieś przewody we wtyczki. W sumie to nie mam pojęcia co się w tej firmie produkowało. Nie wiem czemu, ale innym ta praca przychodziła z taką łatwością, jak dzieciom układanie klocków Lego. Dla mnie to była jakaś katorga. Jakby te przewody w ogóle nie pasowały do wtyczek! Po godzinie okazało się, że wykonałem zaledwie 40 procent normy, chociaż wydawało mi się, że szybciej już nie można robić. Miałem ochotę rzucić pracę. Tak też zrobiłem. Następnego dnia już mnie tam nie było.

W innej fabryce montowałem jakiś sprzęt AGD. Może to były pralki? Chyba tak. Pamiętam, że strasznie irytowało mnie, że kazano mi wkręcać elementy w rękawiczkach ochronnych. Bezpieczeństwo. Wziąłem sobie więc większe, żeby było mi wygodniej. W domu uwielbiam majsterkować, jestem w tym dobry. Ale nigdy nie robię tego w rękawiczkach! Wkręcając śrubki do pralek, czułem się jak kosmonauta zawieszony gdzieś w próżni na orbicie Ziemi. Wszystko wydawało się takie trudne i nieporęczne. Chwycenie śrubki już było wyzwaniem, a co dopiero umiejscowienie jej w otworze! Pamiętam, że strasznie kłamałem. Miałem ochotę ściągnąć rękawice i zacząć wkręcać śrubki jak normalny człowiek. Podobno jednak dawali jakieś kary za nieprzestrzeganie zasad BHP. Woląłem nie ryzykować. Następnego dnia nie wróciłem już do pracy. Po kilku miesiącach usłyszałem od kolegi, który tam przetrwał, że wielu pracowników miało taki sam problem. Podobno wystarczyło wziąć rękawice o numer mniejsze niż rozmiar dłoni. Znikał wtedy dyskomfort w chwytaniu

niu śrubek. Ja wziąłem rozmiar większe... Wszyscy doświadczeni pracownicy to wiedzieli. Szkoda, że nikt mi o tym nie powiedział...

W innym zakładzie, do którego trafiłem z agencji pracy tymczasowej, przełożony dał mi przed pracą instrukcję do przeczytania. Przekartkowałem ją i z bólem przełknąłem ślinę. Wyglądała strasznie – pełno rysunków technicznych. Jakieś dziwne symbole. Siedziałem w salce godzinę, która wydawała się wiecznością. Słyszałem tylko tykające wskazówki zegara na ścianie. Starąłem się przeczytać dokumenty, ale wszystko, co wlatywało do natychmiast z niej wylatywało. Poczułem się jak przed lekcjami biologii u nauczycielki, u której zawsze dostawałem dwójki. Z resztą nigdy nie byłem dobry w nauce. Sport to było całe moje życie. Lubię się zmęczyć. Kiedy tylko mój przełożony wrócił do salki przeprosiłem go i powiedziałem, że nie nadaję się do tej pracy. Wstałem i wyszedłem. Zawsze szybko się poddaję. Chyba dlatego nie zrobiłem kariery w sporcie...

Tak było zawsze. Ciągle „coś”. Nigdy nie mogłem przetrwać w nowej pracy dłużej niż kilka tygodni, dni, a czasami nawet godzin...

GODZINA 05:55

Wyszedłem z domu około 5:30. Do nowej pracy mam, mniej więcej, 15 minut spacerem. Dotlenię się. Dobrze mi to robi. Wiem, że w fabryce produkuje się piasty i łożyska do samochodów. Przeczytałem o tym w Internecie. Fajnie. Od zawsze interesowałem się motoryzacją. Stojąc przed bramą wejściową, wypaliłem jeszcze dwa papierosy. Normalnie nie palę, ale musiałem się rozluźnić. Widzę wiele osób idą-

Podobno wystarczyło wziąć rękawice o numer mniejsze niż rozmiar dłoni. Znikał wtedy dyskomfort w chwytaniu śrubek. (...) Szkoda, że nikt mi o tym nie powiedział...



nych do pracy. Ich twarze są obce, ale dziwnie zadowolone i uśmiechnięte. Ciekawe dlaczego? Dotąd w drodze do pracy zazwyczaj mijalem osoby z nietęgimi minami, szczególnie o 6:00 rano. Poszedłem do biura ochrony i powiedziałem, że jestem tu nowy i mam się spotkać z panem Adamem z działu HR. Poprosili, abym usiadł i poczekał. Trzy minuty później pojawił się pan Adam, przywitał się i zabrał mnie do fabryki.

GODZINA 08:00

Jestem już po szkoleniu BHP. Trwało godzinę. Było naprawdę fajne. Dotąd na takich szkoleniach spędzałem prawie cały dzień – to zawsze była katorga. A tu bardzo sympatycznie – krótko i na temat. Pan Adam odebrał mnie ze szkolenia i zaprowadził do lidera – mojego bezpośredniego przełożonego, Wojtka, który prosił, abym się do niego zwracał po imieniu. Wojtek oprowadził mnie po produkcji, pokazał maszyny oraz wskazał miejsce, gdzie będę pracował. Zapoznał mnie z każdym pracownikiem. Wszyscy byli bardzo mili. Wziął mnie również do tablicy, na której wisiała jakaś tabelka. Wyglądała jak plansza do gry w statki. Widziałem już podobne we wcześniejszych fabrykach, ale nie miałem zielonego pojęcia do czego służą. Z resztą nie za bardzo mnie to interesowało. Wojtek objaśnił mi, że jest to macierz kompetencji. To za jej pomocą będzie śledził mój rozwój jako pracownika. Faktycznie, na macierzy zobaczyłem moje imię i nazwisko oraz trzy operacje, z których będę szkolony przez najbliższe pół roku. Miałem przy nich zaznaczoną „jedną ćwiartkę”. Pomyślałem: „Oni mają dla mnie jakiś plan!”. Następnie Wojtek powiedział, że zarządza tym obszarem, a moim instruktorem na pierwszej operacji frezowania będzie Mirek, który na macierzy kompetencji miał „pełne kółko”, co podobno oznaczało, że jest certyfikowanym Instruktorem.

GODZINA 10:00

Zakończyło się szkolenie stanowiskowe. Było super. Mirek najpierw wypytał skąd jestem i czym się inte-

resuję. Okazało się, że oboje lubimy biegać. Podobnie jak ja, ma startować w najbliższym półmaratonie w naszym mieście. Dla mnie to będzie debiut. Biegam tak na poważnie dopiero od dwóch miesięcy, a Mirek ukończył już kilka maratonów. Naprawdę nabrałem do niego szacunku. Czuję, że mogę mieć partnera do biegania, bo mieszka na tym samym osiedlu, co ja.

Powiedział mi, że będę pracował na frezarce. Zapytał, czy wykonywałem już kiedyś taką pracę. Zaprzeczyłem, chociaż wspomniałem Mirkowi o moich poprzednich doświadczeniach z produkcją. Potem szczegółowo objaśnił mi, dlaczego operacja jest ważna i jaki ma wpływ na finalny produkt. Nie miałem pojęcia, że jest tak istotna i aż w takim stopniu decyduje o jakości wyrobu! Następnie Mirek ustawił mnie w dogodnej pozycji i powiedział, żebym się przyglądał, ponieważ zaprezentuje mi trzykrotnie jak to wykonać. Zaznaczył, żebym słuchał uważnie tego, co mówi, bo potem będę musiał wszystko powtórzyć. Trochę się zestresowałem, ale Mirek uspokoił mnie i zapewnił, że dam radę. Wykonując pracę, mówił najpierw o głównych krokach. Łatwo zapamiętałem, że było ich sześć. Potem dodawał wskazówki. Były to takie punkty kluczowe, np. jak mam chwycić element, aby dobrze wprowadzić go do maszyny. Poznałem sporo trików, których nie było widać podczas samego oglądania. Pomyślałem, że może w mojej starej pracy, tam, gdzie montowało się przewody do wtyczek, też były takie triki. Może faktycznie to wszystko pasowało do siebie, a ja nie wiedziałem tylko jak je wprowadzić... W ostatniej prezentacji Mirek uzasadnił dlaczego mam pracować w taki, a nie inny sposób. Jasno przedstawił mi konsekwencje. Doświadczyłem tego po raz pierwszy w moim zawodowym życiu. Dowiedziałem się np. dlaczego mam zostawić nadmiar materiału na krawędzi. To było bardzo ciekawe i ważne. Następnie Mirek poprosił, abym wykonał pracę sam, po cichu. O dziwo, zrobiłem to dobrze za pierwszym razem. Pomyliłem się w jednym miejscu, ale Mirek szybko to skorygował, od razu tłumacząc, co było nie tak. Był bardzo spokojny. Wydaje mi się, że wiedział, co robi. Potem nadszedł czas próby. Mirek poprosił, abym wykonał pracę jeszcze trzykrotnie, omawiając kolejno główne kroki, wskazówki i przyczyny. Myślałem, że nie dam rady, ale dałem! Oczywiście, z małymi podpowiedziami. Czuję się naprawdę pewnie,

a praca wcale nie była łatwa. Potem Mirek powiedział, że mam teraz poćwiczyć i wykonać 50 sztuk, skupiając się na jakości, a nie na czasie. Zaskoczył mnie, bo dotąd w każdej firmie, miałem przede wszystkim zrobić normę. A tutaj? Jakość. Wskazał mi Andrzeja, który pracował obok. To doświadczony pracownik – podobno na macierzy kompetencji ma przy tej operacji zaznaczone „trzy ćwiartki”. Oznacza to, że zna ją bardzo dobrze. Mirek przedstawił mnie Andrzejowi, który zapewnił, że w razie problemów mam się do niego zwracać. Powiedział również, że wróci za 20 minut, aby zobaczyć jak sobie radzę. Duży nacisk położył na to, żebym nie bał się pytać. W sumie nigdy tego nie lubiłem. Tutaj poczułem się jako bezpiecznie. Na tyle, że chyba nie bałbym się zapytać o pomoc. Ponadto Mirek pozostawił mi Instrukcję TWI (cokolwiek to znaczy). Były w niej dokładnie opisane główne kroki, wskazówki i przyczyny, które mi zaprezentował. Zawierała też zdjęcia, które prezentowały wszystkie kluczowe punkty. Pierwszy raz w życiu poczułem, że instrukcja może mi w czymś pomóc, bo ją po prostu rozumiałem. Zaintrygował mnie ten skrót – TWI. Przystąpiłem do samodzielnej pracy.

GODZINA 14:00

Pierwszy dzień w pracy zakończony. Było super! Wiele się nauczyłem i poznałem bardzo fajnych ludzi. Powiedziałem Andrzejowi, że Mirek to świetny Instruktor i musi mieć dar przekazywania wiedzy. Dowiedziałem się jednak, że każdy Instruktor w naszej firmie tak szkoli. Andrzej wytłumaczył, że aby mieć „pełne kółko” na macierzy kompetencji i tytuł Instruktora, należy przejść szkolenie TWI. Na nim Trener wewnętrzny uczy jak należy prowadzić instruktaż stanowiskowy. Co więcej, Instruktorzy i Trenerzy korzystają z systemu IT, w którym tworzą Instrukcje TWI. Mają w nim również wiele filmów przypominających jak mają szkolić. Okazało się, że metoda, z jakiej korzystają nasi Instruktorzy nazywa się Training

Within Industry – Instruowanie Pracowników i podobno pochodzi z USA, z czasów II Wojny Światowej. Jest przeznaczona dla doświadczonych pracowników. Polega na przekazywaniu wiedzy w małych porcjach – takich, jakie człowiek jest w stanie zapamiętać. Faktycznie tak było – Mirek podzielił pracę na drobne elementy i przekazywał mi ją stopniowo. Pod koniec dnia pamiętałem liczbę głównych kroków, to, jakie są wskazówki i dlaczego są one tak istotne. Ponadto dowiedziałem się, że motto tej metody brzmi: „Jeżeli pracownik się nie nauczył to oznacza, że nauczyciel go nie nauczył”. Andrzej mówił, że wkrótce również wybiera się na szkolenie TWI. Kiedy je skończy i potwierdzi, że potrafi szkolić zgodnie z metodą, na macierzy kompetencji jego „trzy ćwiartki” zamienią się na „pełne kółko” (tak jak u Mirka) i otrzyma dostęp do systemu IT jako Instruktor TWI.

Wojtek – lider na obszarze, który przedstawił mnie Mirkowi – jest podobno wewnętrznym Trenerem TWI i szkoli doświadczonych pracowników, jak mają prowadzić instruktaż stanowiskowy. Pod koniec dnia odznaczył na macierzy kompetencji przy moim nazwisku, obok operacji frezowania „dwie ćwiartki”. Potwierdził to Mirek. Oznacza to, że mogę wykonywać pracę, ale wyłącznie pod nadzorem innego pracownika. Będę do niej przypisany przez jakiś czas, a potem przeszkolą mnie jeszcze z dwóch pozostałych operacji, gdzie na razie mam zaznaczoną „jedną ćwiartkę”. Mirek powiedział, że po kilku miesiącach, kiedy nabiorę już praktyki, będę mógł udać się na szkolenie TWI, które on prowadzi. Przygotuję się na nim do roli Instruktor TWI. Wiem jednak, że najpierw muszę stać się doświadczonym pracownikiem. To wymaga czasu. Zrozumiałem, że w tej firmie nie tylko będę pracował na produkcji, ale będę mógł się również rozwijać w innych dziedzinach. Pierwsze, co zrobię po powrocie do domu, to otworzę Internet i dokładnie sprawdzę, czym jest program Training Within Industry. Nie mogę się doczekać kolejnego dnia w pracy. Żałuję tylko, że ta firma nie była pierwszą, do której trafiłem.



dr inż. Bartosz Misiurek – konsultant LeanTrix sp. z o.o.

Prezes zarządu w firmie Leantrix sp. z o.o., która dostarcza systemy informatyczne wspierające wdrażanie Lean Management. Obecnie wspiera firmę Cooper Standard (Automotive) jako TWI Lead Coach Europe, odpowiadając za wdrożenie programu TWI w kilkudziesięciu fabrykach w Europie. Od 2007 do 2015 roku odpowiedzialny był w Lean Enterprise Institute Polska za transfer programu TWI z USA i następnie jego rozwój w Polsce. Pracował jako konsultant Lean Management, TPM i TWI dla ponad 150 firm produkcyjnych i usługowych w Europie.